

Wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

Przedpłata wraz z przysyłką za czas od 15. Sierpnia do 31. Grudnia 1888 wynosi we Lwowie i na prowincyi 1 zlr. 20 centów a. w.

HASŁO

Przedpłatę oraz listy przysyłać należy do Administracyi »Hasła« ul. Kopernika l. 5 we Lwowie.

Manuskryptów Redakcyja nie zwraca.

Inseraty po 6 centów od wiersza drobnym drukiem.

pismo polityczno-ekonomiczno-społeczne.
Organ mieszczański.

Redakcyja, administracyja i ekspedycyja ul. Kopernika 15 we Lwowie.

Od Wydawnictwa i Redakcyi.

Zastęp ludzi dobrej woli, obywateli mieszczan lwowskich, postanowił wydawać w sposób popularny redagowane pismo polityczno-ekonomiczno-społeczne p. t. „Hasło“. w którym sprawy mieszczaństwa a przede wszystkim sprawy przemysłowców krajowych, znajdą gorliwego, sumiennego i rzeczywistego obrońcę.

W imię Boże rozpoczynamy tedy pracę w tym zamiarze, by ona wypadła na chwałę Wszechmocnego i Narodu — i żywym nadzieję, że praca nasza uwieńczoną zostanie pożądanym skutkiem, skoro ją podjęliśmy nie dla ambicyi i prywaty, tylko z pobudek czysto obywatelskich, dla uczciwego służenia sprawie publicznej.

Hasło jako organ mieszczański, nie zapominając o niezbitiej prawdzie, że wolność jest największym skarbem człowieka i że wynikiem wolności jest samorząd, stać musi na straży praw samorządu krajowego, którego atoli pragnie i radoby widzieć rozsądnym i sprawiedliwym, oraz wolnym od nepotyzmu.

Z obowiązku poddając się obecnie praktykowanemu porządkowi społecznemu względnie państwowemu, korzystać będzie Hasło z praw konstytucyą nam zawarowanych, domagając się w drodze legalnej polepszenia stosunków naszego kraju, którego rozwój moralny i materalny żywo obchodzić powinien każdego z jego obywateli.

Mieszczanin, niemal wyłącznie poświęcający się twardej pracy przemysłowej, posiada — dzięki tej twardej pracy — szeroką i silną pierś, w której jeszcze silniej tętni pałające miłością do Boga i Ojczyzny serce; a że Bóg jest wszystkim wspólny, zaś każdy człowiek do posiadania swej ojczyzny ma prawo, przeto mieszczanin jako przedstawiciel uczciwej pracy, również wszystkim narodom wspólnej, nie może żywienia podobnej miłości odmawiać innym, w obec czego i organ mieszczański Hasło uświęca w sprawach narodowościowych zasadę chrześcijańską: „Nie czyni Bliźniemu co Tobie nie miło“.

Hasło stać będzie na straży praw narodowych, do których każdy naród według odwiecznych praw Boga i natury, równe posiada nie dające się zaprzeczyć prawo, które prawość i sumienie obywatelskie bezwarunkowo ani naruszać, ani gwałcić nie pozwywa; w dobrze zrozumianym interesie dążyć będzie do zjednoczenia czynników siły narodowej, względnie pobudzać do

postępowaniu, mającym na celu sprawy krajowe. Hasło jako organ mieszczański kierować się będzie, w tem przekonaniu zostając, że uczciwe i szczerze jego doznają wymaganego poparcia ze strony obywatelstwa w ogóle, w szczególności zaś ze strony przemysłowców krajowych.

Na razie Hasło wychodzić będzie li co czternaście dni, lecz gdyby do końca bieżącego roku osiągnięto dostateczną ilość prenumeratorów, natenczas złożonoby przepisana kaucyja i zamieniono by go na pismo tygodniowe. Dla tego też rozpisaliliśmy prenumeratę li od 15. sierpnia do 31. grudnia 1888.

Szanowne Stowarzyszenia przemysłowe we Lwowie i na prowincyi istniejące upraszamy, by nas o wszelkich ważniejszych sprawach w ich łonie zaszyłych zawiadamiały, jakoteż nadsyłały nam streszczone sprawozdania z odbytych posiedzeń korporacyjnych, które atoli dla uniknienia mistyfikacyi, muszą być zaopatrzone podpisem przełożonego i wyciśnięciem pieczęci korporacyjnej.

Sprawy przemysłowe.

Jeżeli gdzie to niewątpliwie w stołecznym mieście Lwowie przechodzą przemysłowcy ciężkie próby żywota swego, nie mogąc się doczekać lepszej doli. Takie też ciężkie próby od lat sześciu przechodzą lwowscy kominiarze, którzy mimo wnoszonych przedstawień, prośb i zażaleń, do wyższych, niższych i najwyższych władz wystosowanych, nie mogą się doczekać podziału miasta na okręgi kominiarskie, co ze względów bezpieczeństwa publicznego byłoby bardzo a bardzo pożądanem, a zarazem przyczyniłoby się do uregulowania oplakanych stosunków lwowskiego kominiarstwa i położyłoby wreszcie tamę gorszącej konkurencyi, jaką sobie nasi kominiarze licytacyją ad minimum prowadzoną nawzajem wytwarzają.

Najbardziej atoli domagają się względy bezpieczeństwa publicznego podziału miasta na okręgi czyli rajony kominiarskie, albowiem wówczas byłby dla każdego rajonu przeznaczony kominiarz, któryby li w tym rajonie funkcyonował względnie li w takowym miał prawo wykonywania swego przemysłu, biorąc za czynności swe taryfą wyznaczone mu wynagrodzenie, którą to taryfę zatwierdzałaby władza przemysłowa.

Przypatrzwszy się dzisiejszym stosunkom kominiarstwa lwowskiego, musimy przyjść do przekonania, że są one demoralizujące i szkodliwe. Demoralizujące dlatego, że dla zawiści chleba codziennego popycha kominiarzy do tego rodzaju nie

właściwej konkurencyi, która ich nawzajem niszczy i zamiast ducha łączności, popycha ich do niezgody i nienawiści.

Jeszcze bardziej są te stosunki szkodliwe, albowiem dziś kominiarz nie jest w stanie posiadać odpowiedniej ilości pomocników przemysłowych, gdyż nie jest on pewnym jutra i nie wie, czy robotę którą dziś ma, jutro mu z drugiego krańca miasta nie odbierze kolega, opusciwszy z ceny za nią właścicielowi domu, względnie podejmując się wykonania jej za pół lub też całkiem na razie darmo, byleby swego kolegi roboty pozbawił, a siebie na przyszłość niejako zabezpieczył; gdyż rozumie się samo przez się, że skoro jeden rok wykonywałby mu tę robotę za darmo, to na drugi rok wypadnie mu oddać ją za pół darmo, jeżeli nie znajdzie się znów inny, któryby z tych samych pobudek, znów następnym roku deklarował się wycierać kominę za darmo.

I tak może gospodarz domu całe życie swe mieć za darmo usługi kominiarza. Jeżeli atoli przysłowie twierdzi, że tani chleb psy jedzą, to można na podstawie tego przysłowia przedstawić sobie, co taka za darmo wykonywana robota jest warta. To też nie dziw, gdy pożary kominowe powstają, za które jeszcze kominiarz pomimo funkcyonowania za darmo, musi świecić oczyma po sądach karnych i bądź to opłacać pieniężne grzywny, bądź też narazić się na odsiadki kary. Podobne stosunki w kominiarstwie lwowskim dalej cierpiącymi być nie powinny i żywym nadzieję, że Magistrat sprawę tę od tylu lat traktowaną, przeciw już raz stanowczo załatwi, zwłaszcza, że o to jest skutkiem zażaleń kominiarzy, urgowany ze strony władz wyższych.

W dobrze zrozumianym interesie bezpieczeństwa publicznego, jakoteż miejscowego przemysłu kominiarskiego, apelujemy w pierwszym rzędzie do dotyczącego referenta a następnie do prezydenta miasta z prośbą, by sprawę tę piekącą zgodnie z życzeniem stron interesowanych jak najrychlej załatwić raczył, czego sobie nie tylko kominiarze, ale też i gospodarze domów najusilniej życzą i co — jak już wyżej powiedzieliśmy — pożądanem jest ze względów bezpieczeństwa publicznego.

Nie tylko atoli kominiarstwo lwowskie doznaje przykrego losu. Tak samo, a może jeszcze i gorzej jęczy pod ciężarem nieznośnych stosunków tutejszy przemysł gościnno-szynkarski względnie restauracyjny.

Wiadomo jest, że według ustawy z 23. czerwca 1881 Dz. p. p. Nr. 62 ustanowioną została osobna opłata od wyszynku i drobnej sprzedaży palonych napojów spirytusowych, która we Lwowie liczącym przeszło 100.000 mieszkańców, wynosi 100 zlr. a. w. rocznie, jeżeli wyszynk tych napojów stanowi w przedsiębiorstwie główną gałąź zarobkowości, w razie zaś przeciwnym, gdy wyszynk ten li ubocznie jako podrzędna gałąź jest wykonywany, uiszczać należy tytułem osobnej opłaty li jedną piątą część rocznie wymierzonego na przedsiębiorstwo podatku zarobkowego, bez dodatków. Dla łatwiejszego zrozumienia rzeczy użyjemy przykładu:

Jeżeli n. p. podatek zarobkowy bez dodatków rocznie wymierzono w kwocie 8 zlr. 40 ct. natenczas płaci się za ubocznie w restauracyi wykonywany wyszynk wódek li 1 zlr. 68 ct. zamiast 100 zlr. rocznie.

W myśl wyżej powołanej ustawy winien jest każdy właściciel względnie wykonywujący przemysł gościnnie szynkarski opłacać osobną opłatę stosownie do tego, czy wyszynk powyższy wykonuje jako samoistną czyli główną, czy jako uboczną gałąź zarobkową; sam tedy przedsiębiorca ma przy uiszczeniu tej opłaty zgłosić, czy wyszynk wódek wykonuje ubocznie, czy jako główną gałąź zarobkową. Jeżeliby zaś zgłosił względnie zapłacił niższą, jak należy opłatę osobną, natenczas obowiązany będzie dopłacić ukróconą opłatę, a nadto uledez grzywnie, równającej się 2 do 12-krotnemu ukróconemu.

Czyli zaś wykonywany wyszynk palonych napojów spirytusowych w podobnym wypadku zaliczyć należy za uboczną lub za główną gałąź zarobowości, o tem w myśl §. 13 wyżej powołanej ustawy orzekać ma władza przemysłowa, za poprzedniem porozumieniem się z władzą skarbową.

Zdawałoby się — wobec wyraźnych postanowień §. 13go tej ustawy, że orzeczenie władzy przemysłowej, powołanej do badania lokalnych i zarobkowych stosunków przedsiębiorstw gospodnio szynkarskich, decydować tu będzie. Tymczasem praktyka wykazała inaczej, bo oto niemal wyłącznie i jedynie wbrew zdaniu władzy przemysłowej utrzymuje się zdanie władzy skarbowej a właściwie — straży skarbowej, która prawie we wszystkich przedsiębiorstwach restauracyjnych uznała ten wyszynk za główną gałąź zarobkową.

Nawet w tych restauracjach, w których już raz urzędownie ze strony władzy przemysłowej zgodnie z opinią władzy skarbowej wyszynk ten za uboczną gałąź uznano i przedsiębiorca na mocy prawomocnego orzeczenia uiszczał tę opłatę w wysokości $\frac{1}{5}$ podatku zarobkowego, dziś wbrew orzeczeniu władzy przemysłowej na podstawie zarządzonej przez straż skarbową dochodzeń ponownych, uznano wyszynk ten za główną gałąź zarobkową i pociągnięto restauratorów do płacenia znacznych sum, tytułem dopłaty ukróconej opłaty osobnej i wysokich grzywn, albowiem restauratorowie wcale o tem nie wiedzieli, że między władzą przemysłową a skarbową przyszło do różnicy zdań, którą władze wyższe dopiero w kilka lat na niekorzyść restauratorów rozstrzygnęły.

W ten sposób dotknięci restauratorowie, którym zagraża ruina majątkowa, postanowili wnieść petycją do pana Prezydenta miasta względnie do Rady miejskiej z prośbą, ażeby Reprezentacja gminna względnie jej imieniem prezydent miasta, wniósł do Ministerstwa spraw wewnętrznych i finansów przedstawienie, domagające się ponownego zbadania stosunków owych ruiną zagrożonych restauracji, a to za pomocą komisji mieszanej, złożonej z przedstawicieli władzy przemysłowej i skarbowej, z delegatów Rady miejskiej i delegatów odnośnej korporacji. Oprócz powyższej petycji mają restauratorowie wnieść drugą do swego Stowarzyszenia przemysłowego z prośbą, by ich do pana Prezydenta miasta wniesioną petycją poparło, a nadto w tej sprawie w myśl §. 114. ustawy przemysłowej, odniosło się do Izby handlowej i przemysłowej.

My z naszej strony jak najusilniej popieramy owe petycje, albowiem jesteśmy przekonania, że gdyby rzeczy miały tak pozostać jak się ukartowały, to w pierwszym rzędzie padłaby ofiarą owa nieliczna reszta chrześcijańskich restauratorów przedmieść, którzy przez cały rok 100 złr. za wódkę nie targują i bezwarunkowo nie są w stanie opłacać wymierzoną od tego wyszynku opłatę osobną w kwocie 100 złr. a. w. rocznie.

Ale skorośmy zaczęli sprawę przemysłu gościnnie szynkarskiego, to nie możemy nie wyjawić naszego zdziwienia, że mimo nakazów Wysokiego c. k. Ministerstwa handlu, c. k. Namiestnictwa i Magistratu jako władzy przemysłowej, dotąd stowarzyszenie przemysłowców gościnnie szynkarskich na podstawie nowej ustawy przemysłowej nie zostało zorganizowane.

A przecież nie da się zaprzeczyć, że Lwów jest stolicą królestwa Galicyi wchodzącej w skład monarchii Austro-węgierskiej, gdzie nie samowola lub swawola niepowołanych jednostek rządzić ma społeczeństwem, tylko powaga prawa. Ubolewać tedy należy, że wobec takiej impertynencji, ignorującej postanowienia obowiązujących ustaw i rozporządzenia władz, z jaką od dwóch lat ze szkodą ogółu

lwowskich przemysłowców gościnnie szynkarskich występują gorsząco niektóre jednostki, nie może się ogół wspomnianych przemysłowców doczekać zorganizowania się na zasadach nowej ustawy przemysłowej i dopiąć dla swego dobra celu, wskazanego postanowieniami §. 114 noweli ustawy przemysłowej z 15. marca 1883 Dz. p. p. N. 39.

Jakkolwiek machinacje tych jednostek są nam jak najdokładniej znane i znane nam są nierównie i przyczyny, dla których nie chcą dopuścić do żądanego zorganizowania się stowarzyszenia na zasadzie nowej ustawy przemysłowej, to jednak nie chcemy na teraz robić ze znajomości tych stosunków użytku, bo nam nie rozchodzi się o osoby, tylko o rzecz samą. Dlatego też radzimy owym jednostkom opamiętać się w swych egoistycznych popędach, pamiętając o tem, że oprócz przysłowia: „*Najlepiej w mętnej wodzie ryby łowić*“ istnieje jeszcze i drugie stanowczo twierdzące, że „*do czasu dzban wodę nosi*“.

Spodziewamy się, że władza przemysłowa owym gorszącym scenom choćby dla utrzymania powagi prawa, kres położyć nie omieszka i rozhułkane żywioły poskromi.

Nie pojmujemy atoli, jak to się dzieje, że przemysłowe stowarzyszenie lwowskich szynkarzy, kawiarni, traktierników etc. jeszcze w grudniu 1884 w myśl §. 119 nowej ustawy przemysłowej ukonstytuowane, dokonało w listopadzie 1887 wyboru delegacji, na zasadzie zniesionego nową ustawą postanowienia §. 117 ustawy przemysłowej z r. 1859? Wszak c. k. Namiestnictwo reskryptem z 13 kwietnia 1884 L. 23359 pouczyło, że ogólne zgromadzenie stowarzyszenia przemysłowców nie można zastąpić delegacją, bo to sprzeciwiałoby się postanowieniom VII działu nowej ustawy przemysłowej z r. 1883, a szczególnie postanowieniom §. 119 tejże. Fakt ten — zdaje nam się — nie potrzebuje komentarzy.

Stowarzyszenie szewców lwowskich należy również do rzędu niezorganizowanych na mocy nowej ustawy przemysłowej stowarzyszeń. Po pięciu latach obowiązywania nowej ustawy przemysłowej, nawet jeszcze nie zastanawiano się w tem stowarzyszeniu nad ułożeniem nowego potrzebom jego odpowiadającego statutu.

Kończąc niniejsze uwagi nasze, nie możemy pominąć milczeniem niedawno minionej zimy względnie bezrobocia czeladzi piekarskiej. Czad piekła socjalistycznego poraził mózgi czeladzi rzemieślniczej, która po prostu małpując robotników fabrycznych zagranicy, porywa się za namową nicponiów do wyprawiania heców, które nazywa bezrobociem, a podczas którego przeważna jej część oddając się demoralizacji i czas drogi do pracy poświęcając częściej gadaniu, ulega pijatce i innej rozpuście.

Niech no ta poczciwa czeladź uderzy się jak przed spowiedzią w piersi i niech sama siebie zapyta: Kiedy to ona tak ciężko się spracowała, że aż ze znużenia ciężką pracą, należało za pomocą zimy czy bezrobocia żądać 24-godzinnego wypoczynku niedzielnego? Niech no siebie zapyta: ile tych niedziel każdy z jej członków ustanawia sobie dowolnie co tygodnia? Niech no ona weźmie lartarnię Dyogenesa i za jej pomocą szuka w niedzielę lub w święta uroczyste za czeladzią rzemieślniczą, czyż może nie znajdzie ją w szynkach lub na pokrewnych szynkom wycieczkach, zamiast w kościele? Czyż jest sens i racja, ażeby w czasie, w którym panuje zastój we wszelkich gałęziach przemysłu krajowego, a warstwy majstrów z braku roboty postką świecą, wrzeszczyć czeladzi w niebogłosy — wypoczynku, kiedy tymczasem majstrowie w rozpacz dla braku zarobku wołają: pracy, pracy i jeszcze raz pracy!

Do jakiego rezultatu doprowadziła nierozsądna zima czeladzi piekarskiej wiadomo jest powszechnie i niech rezultat tej zimy będzie przestrożą dla innych, iżby szatańskim namowom ludzi złej woli nie ulegali i w sidła wichrzycieli ze szkodą własną dobrowolnie nie wpadali, tylko jak Bóg przekazał uczciwie pracowali, bo uczciwa praca wzbogaca i uszlachetnia.

Niechaj czeladź rzemieślnicza nie zapomina o tem, że nie jest jej zadaniem kwalifikować się na wichrzycieli spokoju publicznego, tylko na pożytecznych krajowi obywateli.

Mieszczanstwo może doczekać się lepszej przyszłości.

Kto był swój w społeczeństwie zawdzięcza ciężkiej i pożytecznej pracy, kto ponosząc wszelkie ciężary państwowe, krajowe, gminne i t. p., posiada prawa obywatelskie, mocą których wolno mu myśleć i działać skutecznie dla dobra sprawy publicznej, ten ma prawo i obowiązek czuwać nad wzmocnieniem swego stanowiska w taki sposób, ażeby każdej chwili być w pogotowiu do podjęcia pracy, około moralnego i materialnego rozwoju kraju.

Takie właśnie a nie inne stanowisko w naszym społeczeństwie zajmuje mieszczaństwo, przezważnie przemysłowi się poświęcające, które jakkolwiek zawsze i wszędzie okazywało się w sprawach publicznych uczciwym i patriotycznym, częstokroć atoli dla braku znajomości rzeczywistych stosunków naszego społeczeństwa, jak niemniej dla braku wyrobionego w sobie przekonania politycznego, szło na lep nieprzebiegającej w środkach agitacji karyerowiczów, którzy słodkimi słowy kłamanego patriotyzmu, ujmując sobie serca mieszczańskie, na ich ramionach wyniesieni zostali do wyższych stanowisk intratnych, na których atoli o istnieniu mieszczaństwa krajowego najzupełniej zapomnieli.

Zywioł mieszczański naszego kraju był tedy przez ćwierć wieku istnienia w nim konstytucji dla koteryjnych celów wyzyskiwany, aż wreszcie powolnością swą ośmielił koteryjne zuchwałstwo do tego stopnia, że go za rodzaj niejako wielkiej i głośnej katarynki poczęto uważać, na której pierwszy lepszy stróż kłamki pańskiej lub bankowej, wygrywać może ulubione trele przewrotnej i sprawom krajowym szkodliwej agitacji karyerowiczów, różnego kroju i rodzaju.

Ażeby podobnemu wyzyskiwaniu dobrej wiary mieszczaństwa zapobiedz i niemal zera zredukowane tegoż znaczenie do właściwego, ażeby dbałych mieszczań lwowskich przyczynić się do założenia wydawnictwa organu mieszczańskiego, któryby sumiennie zajmując najżywotniejsze sprawy mieszczaństwa względnie przemysłowców krajowych, był ułatwiającym środkiem porozumiewania się ich w sprawach publicznych między sobą, iżby z czasem nasze mieszczaństwo w pracy publicznej zająć mogło sobie właściwe stanowisko poważne, na którym by dla dobra ogólnego działać mogło, już według wyrobionego w sobie własnego przekonania i sumienia obywatelskiego, a nie według komendy niepowołanego, siłą-mocą narzucającego mu się opiekuństwa.

Rezultatem zaś przedsięwzięcia tego grona mieszczań lwowskich, jest właśnie pojawienie się „*Hasła*“.

Zwracając uwagę na odezwę, od Wydawnictwa i Redakcyi w głównych zarysach wydanej, winniśmy z naciskiem zaznaczyć, że w łamach *Hasła* nie znajdzie się jad złośliwości i rozkielzanej buty antireligijnej, ni też podniecanie do konserwowania nienawiści do tej lub owej kasty odwiecznych tubylców tej ziemi, którą zowiemy Ojczyzną naszą, tylko spotkać się będzie można z nagą prawdą w znaczeniu ludzkim pojmowaną, bo rzeczywista prawda do Boga należy.

Prawdą więc w znaczeniu ludzkim biorąc zowiemy to, co się jako prawda według sumienia i przekonania ludzkiego wydaje. Jest ona atoli prawdą względną a nie bezwzględną, zależy bowiem od sumienia i przekonania ludzkiego, które nie może rościć sobie prawa do nieomyślności.

Hasło więc jako organ mieszczański kierować się będzie przede wszystkim i nadewszystko zasadami chrześcijańskimi i hołdować tylko prawdzie, karcąc atoli w sposób legalny i wyrozumiały błędy ludzkie, o ile takowe sprawie publicznej szkodzić mogą.

Do postępowania w sprawach publicznych *Hasło* zalecać będzie mieszczaństwu li drogę prawdy, zbudowanej sumieniem i przekonaniem obywatelskim, bo tylko tą drogą mieszczaństwo idąc, może doczekać się lepszej przyszłości.

Co począć?

I.

Rzuciwszy okiem na stosunki Galicji i przypatrzywszy się im bliżej, chcąc — nie chcąc przyjść musim do przekonania, że są one zatrważające, albowiem gdyby rzeczy tak dalej poszły, to niewątpliwie nastąpić by musiało zupełne wywłaszczenie z ziemi Ojców odwiecznych jej tubylców, którym ostatecznie pozostałyby dwie drogi do wyboru, to jest: albo zaciągnąć się w jarzmo służalcze nowonabywców ich ojcowizny, albo też o kiju żebraczym szukać po szerokiej ziemi przytulku dla siebie. Proszę nas nie posądzać o przesadę, gdyż faktyczne stosunki Galicji stwierdzają, że już dziś jesteśmy materialnie zrujnowani, bo tak szlachcic, mieszczanin jak i włościanin zabrnawszy po uszy w długi, już dziś tylko sztucznie podtrzymuje swą egzystencją, nie będąc pewnym jutra.

Do wytworzenia podobnych ubolewania godnych stosunków galicyjskich, przyczyniły się różne a różne czynniki. Przedewszystkiem atoli nie zbyt wielka pochopność do pracy i lekceważenie zasad oszczędności, są przyczyną dzisiejszego ubóstwa naszego.

Do tej niejako wrodzonej naszemu społeczeństwu wady, nadto jeszcze zaszły różne zdarzenia, do których kraj względnie społeczeństwo nasze nie było przygotowane.

Lud względnie chłop galicyjski zastało uwolnienie go od robienia pańszczyzny — nieprzygotowanym, a jeszcze mniej był on przygotowanym do wyzyskania na swoją korzyść przyznanych mu pełnych praw obywatelskich i zupełnej obywatelskiej pełnoletności. On też z natury swej leniwy a do pijaństwa pochopny, użył tych praw wolnościowych na swoją zgubę; począł oddawać się prężniactwu i pijatyce, a że mu w tem bezrobociu na wódkę pieniędzy brakowało, począł niszczyć swe gospodarstwo, sprzedając sztukę za sztuką z inwentarza gospodarczego, następnie zaś obdłużać swe gospodarstwo, rzucając się w ramiona fiency, a wreszcie zupełnie go zrujnowały dwie wiekopomne dlań stworzone instytucje, mianowicie bank włościański czyli rustykalny, oraz bank kryłozński, czyli »Ogólne towarzystwo kredytowo-rolnicze dla Galicji i Bukowiny«.

Nie lepszego też losu doznał i galicyjski szlachcic. Jego również nieprzygotowanego zaskoczyła indemnizacja za pańszczyznę. Nie pomny na tę okoliczność, że z chwilą darowania pańszczyzny stracił inwentarz roboczy, w zamian którego otrzymał indemnizację, którą ostatecznie sam sobie zapłacił, skoro ją spłacać musiał, nie uważał on za stosowne zachować tę indemnizację, by jej procentami płacić gospodarczego robotnika, ani też nie użył jej na meliorację swego gospodarstwa względnie majątku ziemskiego, tylko użył ją na zupełnie inne cele; znalazł się tedy w niemiłym położeniu, bo uczuł następnie brak funduszy na prowadzenie swego gospodarstwa, a chociaż mu stworzono nader pożyteczną i zbawienną instytucję, jak Towarzystwo kredytowe ziemskie, to i ta nie przyniosła dlań pożądanego zbawienia, albowiem i pożyczki w galicyjskiem towarzystwie kredytowym ziemskim przezeń zaciągnięte, również na co innego, a nie na cele swego gospodarstwa zostały obrócone.

Nie tedy dziwnego, że wobec podobnego gospodarstwa, majątki szlacheckie poczęły w sposób przerażający przechodzić w obce ręce i że reszta majątków szlacheckich pozornie jeszcze w rękach szlachty pozostających, nielitościwie zostały zaszargane.

Nie inaczej też rzecz się ma z naszym mieszczaństwem. Był jego skutkiem zubożenia szlachty i ludu staje się co raz nieznośniejszym, gdyż od nowonabywców majątków szlacheckich i włościańskich niczego spodziewać się względnie na zarobek liczyć nie może. Dodajmy do tego jeszcze i wady mu towarzyszące, to znów dziwić się nie będziemy, że majątki czyli realności miejskie bardziej jeszcze od szlacheckich i włościańskich przechodzą w niewłaściwe ręce, albo też również straszliwie zostały zaszargane.

Jeżeli tedy w tej Galicji tak szlachcic, jak mieszczanin i chłop wygląda jak nieprzemierzając

turecki święty, to czyż możemy w takich warunkach zostając prawie o naszej narodowej niespożytej sile? Jeżeli w tej Galicji majątki szlacheckie, mieszczańskie i włościańskie w tak znacznym stosunku poprzehodziły ze szkodą kraju w niepowołane ręce, inne zaś w podobne ręce przez banki w sekwestr oddane, to czyż możemy prawie o naszym patryotyzmie narodowym?

Narody nie umiejące pracować i oszczędzać zniknąć muszą z powierzchni ziemi. Nie inaczej stanie się też i z nami, jeżeli nie pomyślimy o koniecznej zmianie w dotychczasowem postępowaniu naszym, jeżeli nie zabierzemy się rąco do pracy około polepszenia tych oplakanych i zatrważających stosunków galicyjskich, a w końcu nie oddamy przynależnego hołdu zasadzie oszczędności, bez której bezwarunkowo ostać się nie potrafimy.

Pracujmy tedy nad polepszeniem wyżej wspomnianych oplakanych stosunków galicyjskich, względnie nad polepszeniem stosunków mieszczańskich, włościańskich i szlacheckich i w interesie dobra narodowego hołdujmy zasadom oszczędności, a wówczas możemy ująć narodowej zagładzie i wytworzyć niespożytą siłę narodową i rzeczywisty okazać patryotyzm narodowy.

W tym celu potrzeba przedewszystkiem i nade wszystko jednoci szlachecko-mieszczańsko-włościańskiej, a tem samem rzeczywistej a nie udawanej jednoci polsko-ruskiej, na polu pracy ekonomicznej. Jedność taka byłaby niejako arką, w którejbyśmy chrześciance znaleść mogli schronienie, przed rozhukanemi bałwanami fal morza grożącego nam zupełną zagładą.

A gdy szczęśliwie osiedziem w niej na Araracie, a gołębica z niej wypuszczona przyniesie nam różczkę oliwną, z ziemi uwolnionej pracą i oszczędnością z długów, natenczas Rusin swobodniej jeszcze niż dziś, może pozostać Rusinem, a Polak — Polakiem.

Ażeby zatem wybrnąć szczęśliwie z dzisiejszego nader przykrego niszczącego nas położenia, wypadłoby za zezwoleniem rządu zawiązać ligę chrześcijańską, nie dla podjęcia walki, tylko w celu ratowania się przed dalszą grożącą nam ruiną.

Zawiązana w tym celu liga chrześcijańska pozostała by wierna przekazaniu chrześcijańskiemu: „Kochaj bliźniego jak siebie samego“, albowiem kto siebie samego nie kocha i o byt swój w społeczeństwie nie dba, ten nie godzien jest kochać ni bliźniego, ni Boga.

Wiadomości polityczne.

Po zjeździe cesarza niemieckiego z carem rosyjskim, rejestruje prasa co chwila to inne z sobą najzupełniej sprzeczne wiadomości. Raz zapowiadają one — dzięki wspomnianemu zjazdowi — długotrwały pokój, drugi raz znów widzą zbliżające się widmo wojny i słyszą chrzęst zbroji. Wszystko to atoli wskazuje, że chmury gromadzące się nad Bałkanami, nie przedstawiają nam owej gry chmur w cudowny sposób przez nieśmiertelnego Adama opisanej, tylko zwiastują — nie dziś to jutro — burzę, która srożąc się, może o znaczne spustoszenie przeprowadzić Europę, jeżeli by i od zachodu niebo się zachmurzyło. Wedle przebiegów względnie doniesień dziennikarskich należało by przypuszczać, że panowanie księcia bułgarskiego, Aleksandra Koburga, nie zbyt długo jeszcze trwać będzie. Nawet już wymieniają jego następcę w osobie księcia Waldymara duńskiego, na którego by wybór Rosya li pod tym warunkiem zgodziła by się, gdyby obecny rząd bułgarski ustąpił i nowy wybór sobrania przedsięwzięto.

Z tych wszystkich doniesień jedna atoli wynika pewność, że zmiana w osobie panującego księcia bułgarskiego nie tak rychło nastąpi i ks. Koburg nie tak łatwo opuści swą nową ojczyznę.

Z Francji dochodzą nas smutne wieści o zaburzeniach wywołanych ze strony strejkujących robotników i o awanturach ulicznych, do których dało powód ubieganie się Boulanger'a o mandat poselski.

Prócz domowych zamęceń, które Francji nadzwyczaj szkodzą i akcją jej na zewnątrz paraliżują, przybyła jeszcze i sprawa massawska, która stosunki między Francją a Włochami zaostrza

Cały ten zatarg wynika dla tego, iż Włochy zająwszy Massawę znieśli prawo, na mocy którego mieszkający tam Francuzi podlegają jurysdykcji swych konsulów i wolni są od płacenia podatków na rzecz skarbu państwa ottomańskiego, gdyż Massawa należąc do państwa egipskiego, stanowi część monarchii tureckiej. Zajęcie przez Włochów Massawy na własność względnie wieczyste posiadanie, wywołało protest i ze strony Turcyi, po której stronie i Rosya stanęła, czem pobudziła Francją do katerycznego oświadczenia, że gdyby Włochy w tej mierze pozostali przy swoim, natenczas Francya zerwie traktat, zapewniający Włochom pewne przywileje w Tunisie.

Według sygnalizowanych z Berlina wiadomości, cesarz niemiecki, Wilhelm II., najprawdopodobniej z końcem września lub w pierwszych dniach października b. r. złoży wizytę dworowi austriackiemu.

W Serbii zajęte są umysły sprawą rozwodową króla Milana z żoną swą Natalią, która prezydentem konsystorza belgradzkiego telegraficznie uwiadomiła, że jest zupełnie zdrową i gotową stawić się osobiście przed konsystorzem, któremu sprawa rozwodowa przekazana została. Królowa odwołuje się do postanowień ustawy serbskiej, według których powinna przed konsystorz stanąć osobiście.

Sejm galicyjski ma być zwołany w pierwszej połowie września, który ze względu na przyszłe zwołanie Rady państwa, będzie mógł przez czas dłuższy obradować.

W Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej krzątają się około sprawy wyboru przyszłego prezydenta. Najprawdopodobniej zostanie ponownie wybranym dotychczasowy prezydent, Cleveland kandydat obozu demokratycznego; mniej ma szans być wybranym na prezydenta kandydat republikański, generał Harrison. Prezydent Cleveland znany jest z programu swego, ażeby częściowo zniżyć opłaty celne od wprowadzonych do Ameryki produktów, który to program doznaje co raz większego uznania.

Kronika.

Jak Pełtewia lwowskich kanałów rodzica, przykrywszy welonem betonowym zlociste swe lica, przestała ananasową swą wonią nęcić ku sobie przechodnia wałów hetmańskich, a szum jej strumienia na zawsze pożegnał gruchające pary, które wzdłuż obu jej brzegów, pod rozłożystymi akacyami usiadłszy, przy brzasku szybującego po niebie srebrzystego księżycy, wzajemność sobie ślubowały, tak też Towarzystwo handlu skór, jak najusilniej przez krajowe instytucje finansowe popierane, przestało nęcić ku sobie łatwowiernych, a szumne bilanse, rzekome zyski członkom jego wykazujące, pożegnały się z kwotą 57.000 złr. a. w., której brak ni Rada nadzorcza mimo niepospolitych zdolności swego prezesa, ni Dyrekcyja, ni wreszcie członkowie towarzystwa, wytłumaczyć nie umieją, uważając brak tej znaczniej kwoty za rodzaj zagadki tak zawilej, jak nieprzemierzając sprawa wyboru odpowiedniego miejsca, pod budowę nowego gmachu teatralnego.

Historja fatalnego upadku Towarzystwa handlu skór we Lwowie, wywała przygnębiające usposobienie w łonie krajowych przemysłowców, nie dla tego, że już trzeciego funkcjonaryusza jego pomieszczone w murach kryminału, tylko ze względu na kompromitację sprawy ubiegania się o dostawę wyrobów skórzanych dla c. k. armii i w ogóle dla potrzeby instytucji rządowych.

Widzimy tedy, że nie zbyt wielki zapas meźów zaufania posiada zastęp lwowskich przemysłowców, którymby z czystym sumieniem powierzyć można grosz publiczny i którzy by w ogóle nie sprzyliwierzili się położonemu w nich zaufaniu.

Ubolewamy bardzo nad upadkiem wyżej wspomnianego Towarzystwa zwłaszcza, że takowy pociągnie sa sobą ruinę członków jego, a przedewszystkiem członków Rady nadzorczej i Dyrekcyi.

Nie pojmujemy atoli jak to się stać mogło, by taki los fatalny spotkać mógł właśnie to Towarzystwo, na czele którego stał w charakterze prezesa Rady nadzorczej, doktor-finansista, osobistość w kraju głośna i wysokie stanowisko w krajowym banku zajmująca, która od pierwszej chwili założenia tego Towarzystwa, aż do jego upadku, żywo się niem zajmowała i wszelkie tegoż rachunki względnie bilanse roczne sprawdzała. Pozwolimy sobie wydać tej osobie z tego tytułu rodzaj świadectwa ubóstwa moralnego i wyrazić naszą obawę, ażeby w ten sposób nie zechciała pokierować i sprawami banku krajowego.

Ze względów, że sprawa ta jest dziś przedmiotem dochodzenia sądowo-karnego, wstrzymujemy się na razie z resztą uwag naszych aż do stosownej chwili, a teraz raczej zastanowimy się, ażali panujące w tym roku deszcze i burze nie zniszczą nam ziemiopłodów i następnie nie spowodują drożyzny. I naszą stolicę już kilkakrotnie nawiedziły burze połączone z piorunami i grzmotami, zaś dnia 15. bieżącego miesiąca spadły na Lwów piorun, uśmiercił za kalejdoskop odpowiedzialnego śp. redaktora, Anatola Jaworskiego.

Bardziej atoli niebezpieczniejszymi od pioruna i grzmotów okazały się lampy błyskawiczne R. Ditmara, które ze strasznym skutkiem zniszczenia poraziły żdzieczerze towarzystwo gazowego oświetlenia we Lwowie. Towarzystwo to, jak wiadomo, zdiera za gaz świetlany, za który mieszkaniec Lwowa dwa razy tyle płacić musi, co mieszkaniec Krakowa, nie mówiąc już o innych miastach. Można powiedzieć,

że żdzieczerze postępowanie towarzystwa gazowego, gorz lichwy niszczy tutejszych restauratorów, kupców i przemysłowców rękodzielniczych. To też stowarzyszenie lwowskich restauratorów przed kilku laty zagroziło temu towarzystwu, że skoro nie opuści z ceny pobieranej przezeń za gaz świetlany, natenczas restauratorowie zaniechają w swych lokalach oświetlenia gazowego. Atoli wówczas nie było jeszcze R. Ditmara lamp błyskawicznych, które najzupełniej oświetlenie gazowe zastępują, to też groźba restauratorów została podówczas tylko nieszkodliwą groźbą, gdy dziś staje się boleśnym ciosem dla towarzystwa gazowego.

Nie ulega wątpliwości, że restauratorowie, obierzyści, kupcy i rękodzielnicy oraz zakłady używające gazowego oświetlenia, rzucą się do lamp błyskawicznych R. Ditmara porzucając oświetlenie gazowe, a to tembardziej, ile że równające się gazowemu,

oświetlenie lampą błyskawiczną, za ledwie jedną trzecią część tyle kosztuje, co oświetlenie gazowe, o czem przekonać się można w restauracji p. Władysława Jürgensa, w kawiarni pana Zygmunta Müllera lub p. Pawła Gorskiego, gdzie już zaprowadzono oświetlenie lampami błyskawicznymi. Przysłowie mówi, że li do czasu dżban wodę nosi, być tedy może, że dzięki doskonałości lamp błyskawicznych R. Ditmara, uda się mieszkańcom Lwowa wydobyć ze żdzieczerzych szponów towarzystwa oświetlenia gazowego, czego im szczerze życzymy tak samo, jak szczerze życzymy jak najlepszego powodzenia jedynej chrześcijańskiej firmie kupieckiej, p. Roszek, powstającej w ulicy Kazimierzowskiej pod l. 41, gdzie od 1. września 1888. otwarty zostanie pod powyższą firmą handel towarów korzennych i delikatesów, połączony z komfortem urządzonym pokojem do śniadań.

R. DITMARA fabryka lamp w WIEDNIU

C. k. uprzyw.

R. DITMARA

c. k. uprzyw.

wiedeńska lampa błyskawiczna 30''

(Patent 1888.)

świeci kulistym, lśniącym białym płomieniem, i przewyższa wszystkie inne „lampy błyskawiczne“. „lampy belgijskie“ i t. d. przez swą

niezwykłą świetną siłę 105 świec,

która przez fotometryczne pomiary panów:

Dra Leonh. Webera, kr. prof. kr. uniwersytetu w Wroclawiu i
Dra Rud. Benedykta, docenta c. k. techn. akademii w Wiedniu
stwierdzoną została, zatem bynajmniej nie polega na dowolnym przypuszczeniu.

R. Ditmara c. k. uprz. lampa błyskawiczna 30''

zaświeca się, reguluje i gasi z dołu

jest możliwie poedyńczo zkonstruowaną i wymaga tylko zwykłego obchodzenia się, miesięcznie na 10 godzin świecenia i

jest tańszą jak wszystkie lampy podobnej konstrukcyi tak krajowe jak i zagraniczne.

R. Ditmara c. k. uprz. palniki meteorowe z kulistym płomieniem.

w wielkościach: 15'' 20'' 25'' 30'' 35'' 45''

o sile świetlnej: 28'' 45'' 66'' 76'' 120'' 157'' świec

są na odpowiedniej wielkości

stojących, wiszących i ściennych lampach, latarniach i t. d. w najrozmaitszym wykończeniu i po różnych cenach do dostania.

Lampy Ditmara, trzyma każdy znaczniejszy magazyn lamp na składzie.

➔ Główny skład dla Galicyi i Bukowiny ➔

R. Ditmara Magazyn Lwów, Plac Maryacki.



palnik lampy błyskawicznej wraz z korpusem.



Browar parowy

LILIENTFELD i SPÓŁKA

ulica Szpitalna we Lwowie.

Piwo wystawne marcowe (Leżak)

uznane przez smakoszy za najlepsze polecają względem Szan.

P. T. Publiczności we Lwowie i na prowincji

Lilienfeld i Spółka

we Lwowie ulica Szpitalna.